

O dialogu (a raczej jego braku) między psychologami akademickimi i psychoterapeutami

Szymon Chrzastowski

Wydział Psychologii, Uniwersytet Warszawski

Posiadanie otwartej głowy jest cnotą, ale ta głowa nie może być otwarta do tego stopnia, żeby wypadł z niej mózg!

James Oberg

Niniejszy artykuł jest próbą kontynuacji dyskusji zapoczątkowanej przez Witkowskiego i Fortunę. Zaslugą obu Autorów jest zwrócenie uwagi na łatwość popularyzowania niektórych pseudonaukowych metod terapii. Nie oznacza to jednak, że metody te znajdują od razu uznanie wśród szerokiego kręgu psychoterapeutów.

Autor artykułu stara się przeanalizować powody, dla których pseudonaukowe podejścia w terapii zdobywają posłuch. Zgodnie z poglądem zaprezentowanym w artykule, teza stawiana przez Witkowskiego i Fortunę, że podejścia te mogą być popularyzowane dzięki obojętności środowiska psychologów akademickich, wydaje się uproszczeniem. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak dialogu między praktykami a psychologami akademickimi. Język nauki wydaje się dla wielu psychologów praktyków zbyt hermetyczny. Skupiają się oni przede wszystkim na poszukiwaniu takich koncepcji, które byłyby użyteczne w ich codziennej pracy, a w mniejszym stopniu interesuje ich, czy dana koncepcję można uznać za naukową.

Rolą psychologów akademickich nie jest superwizowanie pracy terapeutów, ale odpowiadanie na pytania stawiane przez psychologów praktyków i ewentualnie pomoc im w ocenie, które z wykorzystywanych przez nich metod bazują na dowodach naukowych.

Słowa kluczowe: psychoterapia, pseudonauka, dialog

Artykuł Witkowskiego i Fortuny (Witkowski i Fortuna, 2008) może budzić różne reakcje, ale najcenniejsze w nim pozostają pytania postawione przez Autorów, niezależnie od możliwych odpowiedzi. To, co napisali Autorzy omawianego artykułu, można traktować nie jako prowokację, lecz jako zaproszenie do dyskusji. Dialog jest bowiem równie ważny dla psychologów akademickich, jak i psychologów praktyków. Z drugiej strony, niestety, omawiana publikacja momentami nie tyle prowadzi do twórczej rozmowy, co raczej antagonizuje – ma to miejsce, gdy porównuje się (pośrednio) psychoterapeutów z szamanami

lub gdy odmienne stanowisko od reprezentowanego przez Witkowskiego i Fortunę nazywa się strategią pomniejszenia. Z kolei w miejsce opisywania, jakie potencjalne straty może przynieść psychoterapia (łącznie z groźbą samobójstwa), warto powołać się na konkretne dane. W tym przypadku Autorzy zachowują się w ten sam sposób jak oponenty, których krytykują – wygłaszają kontrowersyjne, acz chwytliwe poglądy bez przywoływania konkretnych badań. Niezależnie jednak od tych zastrzeżeń, Witkowski swoim artykułem w *Charakterach*, a następnie *Psychologii Społecznej* dotknął ważkich tematów domagających się refleksji.

Na początku warto zaznaczyć, że sama publikacja prowokacyjnego artykułu Witkowskiego w *Charakterach* nie oznacza, że dana promowana metoda terapeutycz-

Szymon Chrzastowski, Wydział Psychologii, Uniwersytet Warszawski, ul. Stawki 5/7; 00-183 Warszawa, e-mail:szymek@psych.uw.edu.pl

na znajduje szerokie uznanie wśród psychoterapeutów. Większość z nich wybiera tradycyjne nurty terapii, których zwykle uczy się na wieloletnich kursach. Trudno jednak zlekceważyć niepokój Autorów dotyczący łatwości popularyzowania pewnych pseudonaukowych idei. Dlaczego osoby zajmujące się pomocą psychologiczną wydają się wyjątkowo podatne na pseudonaukę?

Pytanie to nie jest szczególnie oryginalne. Wystarczy np. sięgnąć do znakomitej książki *Science and Pseudoscience In Clinical Psychology* (Lilienfeld, Lynn i Lohr, 2003), która w całości jest poświęcona próbie odpowiedzi na to zagadnienie. W publikacji tej zgromadzono bardzo dużo wyników badań, które pokazują, jak łatwo praktycy ulegają różnego rodzaju iluzjom w swojej pracy. Autorzy tej książki opisują zjawiska bardzo dobrze znane w psychologii społecznej i poznawczej (np. różnego typu błędy we wnioskowaniu lub nadmierną wagę przywiązywaną do wartości informacji zwrotnych), które znajdują również swój wyraz w praktyce psychoterapeutycznej. Zapewne większa część psychologów musiała uczyć się o tych procesach w ramach studiów. Można jednak podejrzewać, że nikt później nie próbował im pokazać, że procesy te występują również w ich codziennej pracy. Jest to zresztą jednoznaczna analogia do tego, co napisali Witkowski i Fortuna o zjawisku konformizmu wśród naukowców (Witkowski i Fortuna, 2008). Być może uświadomienie psychologom tego zjawiska pomogłoby im w pogłębieniu autorefleksji, tak bardzo cenionej w psychoterapii. Z drugiej strony, ukazałoby, że psychologia akademicka mówi również (a może przede wszystkim) o codziennej praktyce.

Większość osób, które zajmują się psychoterapią nie tylko w sensie teoretycznym, ale również będących praktykami, prawdopodobnie zgodzi się z tezą, że nie ma możliwości prowadzenia psychoterapii wyłącznie na podstawie wyników badań empirycznych. Będąc precyzyjnym – jest to możliwe, ale oznaczałoby oferowanie pomocy tylko bardzo ograniczonej grupie pacjentów z określonymi problemami. Zresztą same wyniki badań pokazują, że psychoterapia może być skuteczna mimo nie w pełni rozpoznanych mechanizmów jej działania. Nie trzeba zresztą daleko szukać analogii – część leków oferowanych przez lekarzy okazuje się skuteczna, chociaż nie w pełni rozpoznany jest mechanizm ich działania. Nie zwalnia to oczywiście terapeutów z zadawania sobie pytań o te mechanizmy. I tu rzeczywiście pojawia się problem.

Wyniki badań empirycznych są traktowane na wielu kursach psychoterapii po macoszemu, chociaż być może nikt wprost tego nie powie. Dlaczego tak się dzieje? Wydaje się, że jest co najmniej kilka przyczyn tego stanu rzeczy. Po pierwsze, klinicyści nie znajdują w psycholo-

gii akademickiej odpowiedzi na stawiane przez siebie pytania. O ile wyniki badań dużo mówią o poszczególnych procesach psychicznych, o tyle już znacznie rzadziej proponują modele syntetyzujące wiedzę o człowieku w taki sposób, który mógłby być użyteczny dla terapeutów. Brak zatem satysfakcjonujących modeli (potwierdzonych empirycznie), w oparciu o które możliwe byłyby kompleksowe interwencje terapeutyczne. Skłania to do poszukiwania coraz to nowych, często pseudonaukowych podejść, obiecujących zwiększenie efektywności pracy terapeutów.

Praktyka często wyprzedza badania empiryczne. Jednak wciąż podejmowane są próby weryfikacji niektórych założeń koncepcji psychoterapeutycznych. Być może próby te są za mało widoczne, gdyż często nie prowadzą do spektakularnych wyników lub są sprzeczne z przyjętymi (albo, złośliwie mówiąc, wyznawanymi) zasadami, leżącymi u podstaw danej szkoły terapii. Konfrontacja z wynikami badań bywa ogromnie trudna – zwłaszcza gdy prowadzi do wniosków sprzecznych z przyjętymi w swojej pracy zawodowej. Z drugiej strony, naukowcy zachowują daleko idącą ostrożność w krytykowaniu niektórych koncepcji teoretycznych, gdyż chcąc mieć dobre podstawy do tej krytyki, muszą sięgnąć do wyników badań (a przekornie mówiąc, kto zdecyduje się dać grant na badanie pola morfogenetycznego?).

Warto też zwrócić uwagę, jakim językiem piszą naukowcy o swoich badaniach. Jest on na tyle hermetyczny i trudny dla przeciętnego psychologa, że ten nie sięga zwykle po naukowe periodyki, które mogłyby poszerzyć jego wiedzę. Być może jest to zbyt śmiała teza, ale naukowcy często publikują teksty sami dla siebie, czasami w celu robienia dalszej kariery. W polskim piśmiennictwie skierowanym do psychologów, ale które dba o jasny, klarowny język i popularyzowanie pewnych idei bez ich upraszczania, tj. *Nowinach Psychologicznych*, po prostu nie opłaca się publikować, gdyż za taki artykuł nie uzyskuje się odpowiednio wysokiej liczby punktów potrzebnych na ścieżce kariery. O ile bowiem naukowcy są zachęceni do publikowania najlepiej w anglojęzycznych czasopiśmie (i za to zresztą premiowana jest ich praca), o tyle o popularyzowanie wśród psychologów pewnych koncepcji dba się w znacznie mniejszym stopniu. Dopóki popularyzacja nauki nie będzie rzeczywiście brana pod uwagę przy ocenie dorobku naukowców, dopóty będzie traktowana po macoszemu. Naukowcy muszą widzieć bezpośredni zysk z tego, że zajmą się przedstawieniem wyników swoich badań szerszej publiczności, w miejsce np. pisanego kolejnego artykułu do prestiżowego pisma, czytanego wyłącznie przez ich kolegów. Pogłębia to oczywiście przepaść między praktykami a środowiskiem naukowym.

Zwróćmy uwagę, że psychoterapia jest szkołą dialogu. Psychoterapeuta stara się zwykle uwzględnić różne punkty widzenia i znaleźć płaszczyznę, która je łączy. Przy takim nastawieniu łatwo jest oczywiście o zbyt daleko idącą tolerancję wobec koncepcji pseudonaukowych. Z drugiej strony, w niektórych nurtach terapii wskazuje się również na słabość koncepcji naukowych. Rodzi to oczywiście sceptycyzm do akademickiej psychologii.

Na jeszcze inną przyczynę popularności koncepcji pseudonaukowych zwraca uwagę Tavis (2003) we wstępie do wspomnianej książki *Science and Pseudoscience*. Otóż pseudonaukowe koncepcje dają pewność, jakiej nie oferuje psychologia akademicka. Naukowiec zwykle w sposób bardzo ostrożny formułuje swoje zdanie, zwraca uwagę na warunki, jakie muszą zająć, aby to, co mówi, było słuszne, posługuje się rachunkiem prawdopodobieństwa. Natomiast pseudonauka oferuje pewność. Na jej gruncie prościej formułować ostateczne prawdy wygłaszane *ex cathedra*. Osoby zajmujące się pomaganiem muszą się mierzyć z wieczną niepewnością – brak jest przecież ustalonych wzorów rozmowy z pacjentem, a są jedynie ogólne wytyczne. Każda rozmowa jest inna, gdyż każdy rozmówca jest odmienny. O ile bowiem celem psychoterapii jest pomoc KONKRETNEMU pacjentowi, o tyle celem badań naukowych jest formułowanie ogólnych zasad. Każdy adept psychoterapii musi nauczyć się mierzyć z własną niepewnością (co więcej, wydaje się zgubiony ten psychoterapeuta, który wie już ostatecznie). Niepewność jest dyskomfortem rodzącym pokusę jego zmniejszenia np. przez zwrócenie się ku metodom oferującym jasne i ostateczne rozwiązania. Jeśli zatem psycholog zainwestował mnóstwo czasu i pieniędzy, aby zmniejszyć swoją niepewność i nauczyć się danego podejścia terapeutycznego, to oczywiście bardzo trudno będzie mu uniknąć pułapki zaangażowania.

Psychoterapia jest również polem, na którym z całą siłą rozgrywają się różnego rodzaju spory ideowe. Dotyczą one wartości, jakie wyznaczają sposób pracy terapeutów. U podstaw różnych podejść terapeutycznych leżą nie tylko określone założenia teoretyczne, ale również często zakładane *implicite* wartości. Wartości te pojawiają się zresztą w sposób nieuchronny w kontaktach międzyludzkich (por. Tischner i Kłoczowski, 2001). Kłoczowski pisał, powołując się na Gabriela Marcela, że „drugi człowiek jest [...] nie tyle problemem, który mam rozstrzygnąć, ile tajemnicą odsłaniającą się w momencie spotkania, choć owo spotkanie nie dokonuje się nigdy w pełni” (Kłoczowski, 2005, s. 23). Psychoterapia jest zatem dziedziną, która wykracza poza wyniki badań empirycznych – tak jak spotkanie z drugim człowiekiem wykracza poza opis wyłącznie językiem psychologii aka-

demickiej. Niestety, stwarza to jednocześnie okazję do różnego typu nadużyć, a także rozpala emocje niemające już nic wspólnego ze spokojną refleksją. Przykład? Rind (za: Tavis, 2003) wraz ze swoimi współpracownikami przeprowadzili poprawną pod względem metodologicznym metaanalizę wyników badań nad konsekwencjami przemocy seksualnej wobec dzieci. Wykazała ona, że przemoc seksualna nie musi nieodwołalnie prowadzić do jakiejś formy zaburzeń emocjonalnych lub psychicznych w okresie dorosłości u ofiar. Wyniki tych badań wywołały furję i całkowicie je potępiono, gdyż nie były zgodne z tym, co uznaje się powszechnie za prawdziwe i poprawne politycznie.

Artykuł Witkowskiego i Fortuny można odczytać jako zachętę do tego, aby to środowiska akademickie stały na straży jakości pracy wykonywanej przez psychoterapeutów. Łatwo sobie wyobrazić, jaki szeroki i (przynajmniej z punktu widzenia terapeutów) uzasadniony opór napotkałaby realizacja tego postulatu. Psychoterapeuci w takim wypadku stawialiby zapewne pytanie o kompetencje psychologów akademickich do sprawowania takiej pieczy nad ich pracą. Jakie modele pracy oddziaływań terapeutycznych zostałyby uznane jako naukowe i co z osobami, które potrzebują pomocy, a nie mieszczą się w tych modelach? Czy psychologia akademicka dopracowała się propozycji jakiegoś własnego podejścia do pomocy, które mogłoby znaleźć szerokie zastosowanie przez psychoterapeutów? Warto też zwrócić uwagę, że jeśli nawet jakiś nurt pomocy psychologicznej zostaje wypracowany i wypromowany w ramach środowisk akademickich, zwykle staje się on produktem sprzedawanym na licznych, zwykle bardzo drogich szkoleniach. Staje się zatem częścią psychobiznesu... Czy nie jest też tak, że kryteria tego, co uznaje się za naukowe, nie zmieniają się? Czy rzeczywiście tak łatwo można odrzucić krytykę wiedzy sformułowaną przez Foucault (por. Burr, 1995)? Witkowski i Fortuna powołują się na przykład DSM – jak można się domyślać, pewnego punktu odniesienia, jakim mógłby być dla psychologów praktyków. Warto jednak pamiętać, że kryteria diagnostyczne zmieniają się, a ich rzetelność i trafność są krytykowane (por. np. Oltmanns i Emery, 2003; Read, Mosher i Bentall, 2004). Co więcej – jak prowadzić pomoc psychologiczną, korzystając z DSM? To jest wyłącznie system diagnostyczny, który może być pomocny w postawieniu określonego rozpoznania.

Wróćmy jednak do roli naukowców psychologów. Czy nie lepiej, aby sami terapeuci stworzyli mechanizmy kontroli w swoim zawodzie (co zresztą ma miejsce np. przez nadawanie certyfikatów)? Naukowcy mogą za to zadbać o dialog z terapeutami oraz zastanowić się nad pytaniami, jakie oni zadają. Warto zatem nie tyle myśleć o tym,

jakimi sposobami psycholodzy akademicy mogliby narzucać pewne standardy terapeutom, ale w jaki szerszy sposób psychologia akademicka mogłaby odpowiadać na potrzeby psychoterapeutów. Mogłoby to się np. wiązać z promowaniem określonych projektów badawczych ściśle związanych z prowadzeniem praktyki terapeutycznej.

Bez wątpienia środowisko akademickie ma jedną, bezpośrednią możliwość wpływu na kształtowanie standardów wykonywania zawodu psychologa – przez edukację. I to nie tylko edukację szerokiego grona odbiorców usług psychologicznych (np. przez media), ale przede wszystkim edukację studentów psychologii (którzy w przyszłości będą przecież oferowali usługi psychologiczne). Uczenie ich krytycznego myślenia, promowanie pewnych zasad odnośnie do pomocy psychologicznej oraz pewien konserwatyzm w zakresie metod terapii, które są nauczane w ramach kursów uniwersyteckich, mogłyby pełnić w tym zakresie bardzo pożyteczną rolę. Jeszcze innym sposobem mogłoby być powiązanie kursów podyplomowych w zakresie psychoterapii ze studiami podyplomowymi prowadzonymi na wyższych uczelniach. Ma to miejsce na przykład w Wielkiej Brytanii, gdzie renomowane kursy terapii są akredytowane przez poszczególne uniwersytety. Organizowanie natomiast kolejnych konferencji poświęconych pseudonauce wydaje się metodą zbyt doraźną i skierowaną jednak ponownie do wąskiego grona zainteresowanych.

Warto na marginesie zauważyć, że konferencje naukowe często raczej służą realizacji pewnego stylu życia naukowców niż popularyzacji idei. Pisał o tym między innymi David Lodge (1997) w swojej książce *Mały światek*, która bez wątpienia nie jest opracowaniem naukowym, lecz czystą beletrystyką, z której jednak można się czegoś nauczyć. Zamiast konferencji (lub oprócz konferencji) warto pomyśleć o podręczniku, który z jednej strony wskazywałby na użyteczność psychologii akademickiej w codziennej praktyce psychologa, a z drugiej uczyłby studentów krytycznego spojrzenia na nowinki w zakresie psychoterapii.

Dużą zaletą omawianego artykułu jest zwrócenie uwagi na to, że psychoterapia to nie tylko metoda pomagania ludziom, ale również źródło dochodów. Temat ten jest stosunkowo rzadko poruszany w dyskusjach między terapeutami. Dzieje się tak zapewne między innymi z powodu wciąż podzielanego przekonania, że pomoc drugiemu człowiekowi w jego cierpieniu powinna być bezinteresowna. Większość badań dotyczących efektywności psychoterapii pomija też aspekt ekonomiczny². Z drugiej strony szkolenia w psychoterapii mogą stanowić poważne źródło dochodu w budżecie psychologa (który nie jest rozpieszczany wygórowanymi zarobkami – szczególnie jeśli

zajmuje się właśnie pomocą psychologiczną). Autorowi niniejszego artykułu nie są znane badania poświęcone wartości rynku usług psychologicznych w Polsce. Jednak tam, gdzie się pojawia możliwość zarobku, pojawia się jednocześnie pokusa do nadużyć. Dotyczy to wszelkich dziedzin rynku, a więc również psychoterapii. O ile organizowaniu szkoleń zgodnie z zasadami etyki poświęca się być może trochę mniej uwagi, o tyle o etycznym prowadzeniu terapii mówi się i pisze dużo. Jak są te reguły etyczne realizowane w praktyce? Odpowiedź jest o tyle oczywista, co banalna – różnie, tak jak w każdym innym biznesie. Kończąc ten wątek przekornie, warto ponownie odwołać się do Tavrisa (2003), przytaczającego formułę, która gwarantuje sukces w psychobiznesie: (Obietnica Szybkiej Poprawy + Pseudonaukowe Stwierdzenia) • Łatwo wierna Publiczność = Wysoki Dochód!

Podsumowując, Witkowski i Fortuna wskazali na bardzo ważne zjawisko – łatwość, z jaką niektóre pseudonaukowe koncepcje można popularyzować wśród terapeutów. Zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska, nie uwzględnili jednak kontekstu, w jakim ono zachodzi. Warto także pamiętać o tym, że fakt opublikowania artykułu w *Charakterach* nie równa się bezkrytycznemu przyjęciu przez terapeutów danej metody. Nie należy bowiem mylić rzeczywiście bardzo szerokiego wachlarza ofert w przeróżnych nurtach pomocy psychologicznej (lub pseudopomocy) ze szkoleniami, jakie terapeuci muszą przejść, aby uzyskać certyfikat terapeutyczny.

Na koniec mały kamyczek do ogródka Autorów omawianego artykułu. Powołują się oni między innymi na prowokację dr. Raja Persuada, który z pomocą ekipy BBC podszywał się pod pacjenta, obnażając nieuczciwość niektórych terapeutów. Otóż dr Persaud został niedawno oskarżony o dopuszczenie się plagiatów w swoich publikacjach lub niepowoływanie się na autorów badań, które cytował („Media doctor hit with suspension”, 2008). Ten znany brytyjski psychiatra, pracujący zresztą w renomowanej instytucji, przyznał się do winy, tłumacząc się presją mediów...

LITERATURA CYTOWANA

- Burr, V. (1995). *An Introduction to social constructionism*. London, New York: Routledge.
- Crane, R. (2008). The cost-effectiveness of family therapy: a summary and progress report. *Journal of Family Therapy*, 30, 399–410.
- Kłoczowski, J. (2005). *Filozofia dialogu*. Poznań: W Drodze. Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów.
- Lilienfeld, S., Lynn, S., Lohr, J. (red.) (2003). *Science and pseudoscience in clinical psychology*. New York, London: The Guilford Press.

- Lodge, D. (1997). *Mały świątek*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Media doctor hit with suspension*. Otrzymano 14 listopada, 2008 z: <http://news.bbc.co.uk/2/hi/health/7465539.stm>
- Oltmanns, T., Emery, R. (2004). *Abnormal Psychology* (wyd. 4). Upper Saddle River: Pearson Education.
- Rakowska, J. (2006). Negatywne skutki psychoterapii. W: L. Grzesiuk, (red.), *Psychoterapia. Badania i szkolenie. Podręcznik akademicki* (t. 3, s. 205–214). Warszawa: Eneteia. Wydawnictwo Psychologii i Kultury.
- Read, J., Mosher, L., Bentall, R. (red.) (2004). *Models of Madness. Psychological, social and biological approaches to schizophrenia*. Hove, New York: Brunner-Routledge.
- Tavris, C. (2003). The widening scientist-practitioner gap. A view from the bridge. W: S. Lilienfeld, S. Lynn, J. Lohr (red.), *Science and pseudoscience in clinical psychology* (s. IX–XVIII). New York, London: The Guilford Press.
- Tischner, J., Kłoczowski, J. (2001). *Wobec wartości*. Poznań: W drodze. Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów.
- Witkowski T., Fortuna P. (2008). O psychobiznesie, tolerancji i odpowiedzialności czyli strategii czystych uczonych. *Psychologia Społeczna*, 4 (6),

PRZYPISY

1. Wyniki badań jednoznacznie wskazują, że psychoterapia prowadzi do korzystnych zmian, chociaż u niektórych osób może wiązać się z brakiem poprawy, a nawet pogorszeniem. Dane dotyczące tego, u jakiego odsetka pacjentów następuje pogorszenie, nie są jednoznaczne – do około 10%. Pogorszenie wiąże się z określonymi czynnikami, jak stosowaniem inwazyjnych technik terapeutycznych lub wykorzystywaniem pacjenta przez terapeutę do własnych potrzeb i okazywaniem mu wrogości. Pogorszenie jest bardziej prawdopodobne w przypadku osób głębiej zaburzonych (Rakowska, 2006).

2. Sytuacja ekonomiczna wymusza również na tym polu zmiany. Brytyjski odpowiednik polskiego Narodowego Funduszu Zdrowia: NHS, tj. *National Health System* – coraz baczniej przygląda się metodom terapeutycznym oferowanym w ramach publicznej służby zdrowia, co z kolei wymusza konieczność prowadzenia badań nad korzyściami płynącymi z danego podejścia. Wyrazem tej zmiany nastawienia na gruncie terapii rodzin są np. publikacje dotyczące kosztów włączania psychoterapii rodzinnej do systemu opieki zdrowotnej (Crane, 2008).

On the dialogue (or its lack) between psychotherapists and academic psychologists

Szymon Chrzastowski

Faculty of Psychology, University of Warsaw

Abstract

This article is a continuation of the discussion started by Witkowski and Fortuna. Both authors deserve recognition for bringing to our attention how relatively easy it is to popularize pseudo-scientific methods. On the other hand, it does not mean that these pseudoscientific methods will immediately find wide recognition among psychotherapists.

The author of this commentary wonders why some pseudo-scientific methods can be popularized so easily. The authors' argument, that the functioning of pseudo-therapy is possible due to the indifference of academic psychologists, is an oversimplification. The author discusses the various roots of this phenomenon such as, for example, lack of dialogue between practitioners and academics. The language of science is often too insular for practitioners who look for concepts that can be implemented in their work and not those that meet criteria of science.

The role of academics does not consist in supervising psychotherapists but in answering questions posed by practitioners and by providing assistance in assessing which methods used in psychotherapy are evidence-based.

Key words: psychotherapy, pseudoscience, dialogue